Nr 215a. Dnia 6 sierpnia. Piątek. Dnia 25 lipca (6 sierpnia) 8816 r.

**CENA KURJERA:**
Warunki prenumeraty *Kurjera Warszawskiego* (wraz z codziennem bezpłatnem wydaniem porannem) podane są w nagłówku numeru wieczornego.
Oddzielna przedpłata na jedno tylko wydanie *Kurjera Warszawskiego* przyjmowaną być nie może.
Numer pojedyńczy wieczorny kop. 5, poranny w dnie powszednie kop. 3, poranny w niedziele i święta kop. 5.

# KURJER WARSZAWSKI.

Wychodzi i rozsyła się dwa razy dziennie na Warszawę na prowincję. W niedziele i święta uroczyste wychodzi tylko rano, w poniedziałki i dni poświąteczne tylko wieczorem.

ROK SZEŚĆDZIESIĄTY SZÓSTY.

Ogłoszenia i prenumeratę przyjmuje kantor *Kurjera Warszawskiego* codziennie od godziny 8-ej rano do 8-ej wieczorem, w niedziele i święta od godziny 10-ej rano do 1-ej w południe.

**CENA OGŁOSZEŃ:**
**Reklamy:** za jeden wiersz pierwszy raz 25 kop., każdy następny raz 20 kop.
**Nekrologja:** za jeden wiersz 15 kop.
**Zwyczajne i małe** ogłoszenia w numerach porannych, zwyjątkiem niedzielnych i świątecznych, zamieszczane nie będą.
Ogłoszenia do *Kurjera* przyjmuje także Biuro Ogłoszeń Rajchmana i Frendlera, ulica Senatorska nr 18.

| | | | |
|---|---|---|---|
| Dziś: *Przemienienie Pańskie.* | Wschód słońca o godzinie 4 minut 29. | Wschód księżyca o godzinie 0 minut 23 w. | Wtorek: Wawrzyńca Męcz. |
| Sobota: Kajetana W. i Donata B. | Zachód „ „ 7 „ 41. | Zachód „ „ 10 „ 55 r. | Środa: Zuzanny i Dygny PP. |
| Niedziela: Cyrjaka, Larga i Smarag | Długość dnia godzin „ 15 „ 16. | Wysokość wody na Wiśle stóp 1 cali 2 | Czwartek: Klary Panny. |
| Poniedziałek: Romana Męcz. | Ubyło „ „ 1 „ 27. | Dziś o godzinie 4-ej rano ciepła 11° R. | Piątek: Hipolita i Kassyana Męcz. |

*Redakcja, Administracja i Drukarnia: plac Teatralny nr 9.—Telefon Redakcji nr 126.—Telefon Administr. 141.*

## KALENDARZ.

*Imiona słowiańskie:* Dziś Chlebosława; jutro Olecha św.

*Nabożeństwa:* W kościołach: archikatedralnym św. Jana, Przemienienia Pańskiego przy ulicy Miodowej, Panny Marji na Nowem-Mieście nabożeństwa odpustowe ku czci Przemienienia Pańskiego; w kościele św. Anny na Krak.-Przedm. o godz. 9-ej zrana wotywa na intencję ślusarzy, pracujących w fabryce Lilpop, Rau i Loewenstein; o godz. $10^1/_2$ zrana w tymże kościele wotywa na intencję pracowników kolei terespolskiej; w kościele św. Barbary na Koszykach o godz. 9-ej zrana wotywa na intencję pracowników kolei warszawsko-wiedeńskiej i warszawsko-bydgoskiej; w kościele N. Marji Panny Loretańskiej na Pradze o godz. 9-ej zrana wotywa na intencję pracowników kolei nadwiślańskiej; w kościele Opieki św. Józefa na Krak.-Przedm. dopołudniowe nabożeństwo ku czci Serca Pana Jezusa; w kaplicy Serca Pana Jezusa, przy kościele św. Trójcy na Solcu istniejącej o godz. 8-ej zrana wotywa ku czci Serca Pana Jezusa; w kościele św. Ducha przy ulicy Freta o godz. 9-ej zrana wotywa na intencję udających się na odpust Wniebowzięcia N. Marji Panny w Częstochowie pobożnych pielgrzymów.

*Zgromadzenia:* Miesięczne posiedzenie pań protektorek Towarzystwa pomocy dla ubogich matek i ich dzieci. (Lokal zarządu Towarzystwa, Marszałkowska 56—godz. 5 po południu.)

*Wystawy:* Wyst. Tow. zachęty sztuk piękn., Krak.-Przedm. nr. 15 (od godz. 10-ej rano do 6-ej wieczór.)—Wystawa obrazów A. Krywulta. (Hotel Europejski—codziennie od godz. 9-ej rano do 6-ej wieczorem.)

*Teatra:* Letni (w ogrodzie Saskim): dziś „Chata za wsią" (debiut panny Wyrwicz); jutro „Aida" (występ gościnny p. Marini);—Nowy: (przy ulicy Królewskiej): dziś „Baron cygański"; jutro „Klara Soleil". (Godz. 8 wieczorem.)

*Teatrzyki:* Alhambra: „Nie wypada"; Bellevue: „Piękna Helena"; Nowy-Świat: „Dziewczę z chaty za wsią".

*Teatr* Buff: dziś przedstawienie rosyjskie.

*Cyrk* Salamońskiego: koncert i przedstawienie. (Dolina szwajcarska.)

*Ogród zoologiczny:* ulica Bagatela. Otwarty codziennie od godziny 10-ej rano do wieczora.

## Pomnik rewolucji francuskiej.

W radzie municypalnej Paryża powstał projekt uczczenia przypadającej na r. 1889-ty rocznicy stuletniej wybuchu rewolucji francuskiej wystawieniem pomnika.

Odniesiono się do rządu o pozwolenie i przeznaczenie miejsca. Obecnie minister oświaty i sztuk pięknych p. Goblet przesłał do rady następującą odpowiedź:

*Paryż* d. 27-go lipca r. 1886-go.

„Panie Prezydencie! Jak mię pan o to upraszałeś, przedłożyłem dzisiaj radzie ministrów projekt dotyczący wzniesienia pomnika rewolucji francuskiej w Paryżu.

Rada sądziła, że nie jest rzeczą możebną rozstrzygnąć się co do udziału państwa w takiem dziele, dopóki plan pomnika nie został gruntownie rozważonym pod względem kosztów a zwłaszcza pod względem charakteru, jaki ma być pomnikowi nadany i wspomnień, które tenże pragnie uwiecznić.

„Co się tyczy placu, o którym Pan wspomniałeś, a mianowicie miejsca, na którem wznosiły się dawniej Tuilerye, zauważono, iż wydaje on się w stosunku do przedmiotu, będącego na myśli, zbyt obszernym, a oprócz tego niejednokrotnie już czyniono projekta nadania mu innego przeznaczenia.

„Państwo nie byłoby przeto skłonnem pozbyć go się na rzecz projektu, który Panów zajmuje. W ślad życzenia Pańskiego pośpieszam zakomunikować mu tę odpowiedź i proszę o przyjęcie wyrazów mego poważania."

*Goblet.*

List ten, odczytany na posiedzeniu rady paryskiej z dnia 31-go lipca, przyjęty został głośnem szemraniem, poczem rada postanowiła pozostać przy swym projekcie.

Jest rzeczą charakterystyczną, że porządek dzienny, orzekający utrzymanie w mocy uchwały rady municypalnej co do wzniesienia pomnika na placu tuileryjskim, wyszedł od opurtunisty Pawła Straussa, a więc człowieka umiarkowanego.

Dlatego też organa tej partji jeszcze gwałtowniej miotają się na p. Gobleta, aniżeli radykaliści. Nie przebaczają oni jednemu wyrazowi, jednej sylabie listu i konstatują, że minister jest zakapturzonym reakcjonistą.

W oczach *République française i Voltaire'a* podobnie, jak w oczach rady municypalnej, miejsce, na którem wznosił się niegdyś „pałac tyranów" wydaje się jedynie właściwem na wzniesienie pomnika wielkiej rewolucji.

Zapominają one w swych deklamacjach, jakie znaczenie rada municypalna zamierza nadać pomnikowi. Mniejszość tego zgromadzenia kładła wprawdzie na to nacisk, że chodzi tylko o apoteozę ruchu z roku 1789-go; większość wszakże orzekła, iż wszystko, co rewolucja rzeczona uczyniła, nie wyłączając dnia 21-go stycznia 1793-go (zagilotywanie Ludwika XVI go) powinno być zapomocą figur alegorycznych pamięci przyszłych pokoleń ku czci przekazanem.

Okoliczności tej nie mógł wszakże przeoczyć rząd i jak nam się zdaje, dopełnił tylko obowiązku wobec ogółu francuskiego, który po stu latach mniej niż kiedykolwiek przekonanym jest o potrzebie okrutnych egzekucyj zbiorowych w epoce konwentu i zamordowania Ludwika XVI-go.

*X.*

## Z teatrzyków.

Teatr poznański wystawił wczoraj pięcioaktową komedję nowej spółki literackiej, założonej przez pp. Józefa Kotarbińskiego i Michała Wołowskiego.

2)

# STAROSTA ZYGWULSKI.

Przez
**Adama Krechowieckiego.**

(Dalszy ciąg.)

— „Chodźmy do kniazia!"—mawiano w razie jakiej dyfferencji, a kniaź niby to godził, perswadował, uśmierzał, ale koniec końców z małej częstokroć zwady, wielką sprawę zrobił i do prawowania się zmusił. Nie było wszakże wypadku, aby którakolwiek strona żaliła się na p. Marcina; nawet w razie przegranej umiał on tak pięknie rzecz przegrywającemu przedstawić, że go jeszcze na szklenicę miodu zaprosił, a dziękował za pomoc i radę. Nikt też cale nie pytał już p. Marcina, jaka go zawierucha z województwa wołyńskiego, gdzie pono rodzinę możną miał, aż do Lublina zaniosła; akceptowano go raz stanowczo, a nietylko akceptowano, ale pozwolono wziąć górę i słuchano pilnie gdy mówił, co mu się wszakże nieczęsto zdarzało. Kniaź miał w zwyczaju więcej słuchać niż mówić, a milcząc i słuchając, pomrukiwał jeno pod nosem, jakby rzecz słyszaną w umyśle ważył, gdy zaś się odezwał, to krótko — jednem, dwoma słowami rozstrzygając kwestję. Wówczas inni otwierali gęby i śmiali się lub frasowali, stosownie do wyroku kniazia. Kozieka zaś nie śmiał się nigdy, a frasował się też bardzo rzadko, chyba na pozór, gdy nad swoim losem i niesprawiedliwością ludzi, którzy się na nim poznać nie umieli, ubolewać począł.

Żebyż to przynajmniej postawę okazałą miał ten główny plenipotent i medjator lubelskiego zaścianka—ale gdzietam! Niewielkiego wzrostu, chudy, a chociaż zaledwie czterdzieści kilka lat wieku liczył, przygarbiony szpetnie, ubrany zimą i latem w kubrak szaraczkowy, cale nędznie wyglądał. I twarz miał szpetną, a pomarszczoną i pofałdowaną tak dziwnie, że nawet broda rosnąć na niej nie chciała i tylko jakieś rzadkie, krótkie a ostre kosmyki wśród tych fałdów wyrastały. Oczy miał małe, ale biegające i przenikliwe, nastrzępionemi brwiami na poły zasłonięte; nos nieco do góry patrzący, z nozdrzami ruchliwemi, a zaczerwieniony od owego miodku, którym kniazia sowicie raczono i który on bardzo lubił. Usta wreszcie wąskie i małe pokryte były rzadkim wąsem, który dwoma płowemi kosmykami na dół spadał. Za to włosy na głowie jeżyły się mu bujnie do góry, gęste i twarde.

I owa to niepoczesna persona rej wodziła w zaścianku lubelskim, jako się wyżej rzekło. Najdłużej wszakże influencji p. Kozieki opierał się imćp. Cześnik Chełmski Mikołaj Stawski, który w owym przybyszu zawżdy jakieś niepewne podejrzywał intencje.

— Kniaź, nie kniaź—mawiał p. Cześnik—ale dalipan wartoby go zapytać, zkąd i po co tu przybył, skoro tam w Wołyńskiem Województwie kniaziów Poryckich i innych możnych ma powinowatych. Niech da respons!

— Waść byś żądał jakieś tu indagacje extraordynaryjne zaprowadzać—przerwał mu olbrzymi p. Brzechwa, wieczysty oponent Cześnika—a toć wiadomo, że Koziekowie na Rusi ród starodawny, a ludzie rycerscy...

— Jakoś mi ten na rycerza nie patrzy.

— Waść także na rycerza nie patrzysz, boś mały, że cię przeskoczyć można!

— Nie radzę próbować—odparł urażony już p. Stawski, prostując się—bo choćby to był drągal taki jak waćpan, to mu odprawę dam!

— Nie boję się ja waćpana!—krzyczał zaczerwieniony już gniewnie p. Brzechwa, machając wielkiemi pięściami—nie takich ja gniotłem w garści i nie takie łamałem podkowy, jak waćpana tępa w herbie!

I byłoby nieraz przyszło z tego powodu do poważnej zwady, gdyby obecni, śmiejąc się z tych zapasów wielkoluda z karlikiem, nie interweniowali i nie godzili zwaśnionych.

Kozieka zaś, nie wiele sobie ważąc opozycję Stawskiego, instalował się na dobre w Lublinie, a osiedliwszy się, z dniem każdym coraz więcej miru i wziętości sobie zjednywał. A chociaż imćp. Cześnik nie mógł nigdy całkowicie przemódz niechęci swej i zawdży podejrzywał intencje kniazia, to na te suspicja jego nikt już cale uwagi nie zwracał.

Od czasu pojawienia się Szornela, Kozieka nie miał spokoju. Imponował mu a zarazem drażnił niepomiernie ten stary, poważny szlachcic, który nie idąc śladem innych przybyszów, nie starał się cale zbliżyć do kniazia, ani też o jego influencję się ubiegał, aby uzyskać przyjęcie do owej lubelskiej konfraterni szlacheckiej. Zamieszkawszy w Lublinie do nikogo się nie zbliżał, na kniazia zaś patrzał spokojnie, ale obojętnie, lekkiem skinieniem głowy zaledwie odpowiadając na niskie ukłony Kozieki.

— Hardy pan!—mruczał kniaź gniewnie—ale poczekaj, nauczę ja cię submisji.

I odtąd pilnie śledzić począł każdy krok Szornela. Zrazu nic wyśledzić nie mógł; to jedno tylko zwró-

Obydwaj autorowie należą, jak wiadomo, do stronnictwa postępowego, którego hasłami zabarwili swój utwór, ochrzczony tytułem „Nie wypada".

Rzecz dzieje się w Galicji, na tle wyborów do rady państwa, tak samo jak w „Osaczonym" Edwarda Lubowskiego. I tak samo, jak w tej komedji, stoi w środku fabuły młodzieniec spotwarzony, stanowiący dodatni pierwiastek całości.

Baronowej Radwanowej zachciało się życia szerszego, błyskotliwszego i dystyngowanego męża dla Maryni, córki jej krewniaka, szlachcica, Klemensa Powsińskiego. Na wsi trudno o to bardzo. Przeto musi pan Powsiński zostać posłem, aby mógł rodzinę swoją w inny wprowadzić świat.

Powsiński, szlachcic starej daty, człowiek prosty, szczery, wie wprawdzie, że nie posiada kwalifikacji do działalności publicznej, lecz przekonany przez bratowę o konieczności uzyskania godności poselskiej „dla dobra córki", ulega i stawia swą kandydaturę.

Szlachciura, acz się w końcu sam przeciw zaszczytowi broni, zostaje posłem, bo „dobre posiada wina".

Przeciwnikami jego i współkandydatami są: Karol Lidzki i Szydłowiecki. Pierwszy jest przedstawicielem postępu, drugi chłodnego umiarkowania, czyli oportunizmu, jak chcą autorowie. Stają oni obydwaj do walki z Powsińskim i doznają porażki. Szydłowiecki ustępuje sam, a Lidzkiego usuwa potwarz, raczej prawda, wyzyskana przez redaktora Maciukiewicza. Jest on bowiem dzieckiem nieprawem, owocem miłości młodocianej Radwanowej i Konrada Trzaski, sekretarza rady powiatowej.

Główną tę fabułę oplata kilka opowieści epizodycznych, kilka romansów wątpliwej natury, trącących zbyt mocno kroniką skandaliczną. Baronowa kochała się niegdyś w Trzasce, Szydłowiecki miłuje pannę Janinę Lubicz, Lidzki Marynię, a pani Szydłowiecka każdego, kto tylko zechce. Wszystkie te pary romansują z sobą wśród agitacji politycznej, wchodząc i wychodząc bez ceremonji, znajdując się zawsze wtedy, gdy są potrzebne.

Należy przedewszystkiem zapytać: co autorowie zamierzali wcielić w swój utwór, w co wierzą i czego chcą, gdyż o to idzie głównie w dziele z kolorytem tendencyjnym, jakiem jest komedja p. n. „Nie wypada".

Jeżeli im szło o apoteozę zasad postępowych, to gdzież ona? Przekonania, których przedstawicielami są: stary pijaczyna i podrzutek nie mogą wzbudzić w nikim zaufania. Cóż zresztą zrobił ten pan Lidzki, aby mógł być naczelnikiem stronnictwa? Autorowie zapewniają publiczność, że jest człowiekiem prawym, wykształconym i dzielnym, lecz czyny jego nie świadczą, że tak jest. Pojedynek, odbyty za kulisami, i tyrada, wymierzona przeciw sprzedajnym dziennikarzom—za mało to na bohatera dramatycznego. Garść zaś szerokich frazesów, rozrzuconych po całej komedji, na temat: „o czystości zamiarów" itd., nie tłumaczy nic, gdyż równie pięknie mogą mówić przedstawiciele i innych stronnictw. Postęp trzeba było ilustrować czynnością, a nie pustem słowem.

Sama akcja wykazuje tylko jedną, a bardzo smutną „prawdę", oto, że jesteśmy społeczeństwem śmiesznem, niedołężnem, niemądrem, a nawet na wskroś zepsutem.

Śmiesznym jest Powsiński ze swoją poczciwością, śmiesznymi jego wyborcy; niedołężnym jest Szydłowiecki, a żona jego nikczemną zalotnicą; szlachetnością nie grzeszy baronowa, a nawet Marynia, młodziuchne, miłe napozór dziewczątko. Hałastra to, zbiorowisko ludzi bez wartości.

Nie po raz pierwszy to przychodzi nam zaznaczyć ten dziwny koloryt nowszej beletrystyki. Sądząc po komedjach i nowelach ostatnich lat zdawałoby się, że nie ma już między nami ludzi uczciwych i zacnych.

Pominąwszy ten pesymizm w zapatrywaniach autorów, jako prąd „modny" od pewnego czasu, trudno nie zwrócić uwagi na wiele zalet, jakiemi odznacza się komedja pp. Wołowskiego i Kotarbińskiego. Czuć w tym utworze staranną pracę, czuć dążenie do możliwej doskonałości.

Ekspozycja, akt drugi i trzeci, odpowiadają w zupełności warunkom techniki dramatycznej. Zaznaczyćby tylko można założeniu zbytni pośpiech w odsłonięciu zamiarów baronowej. W akcie pierwszym wypowiedzieli autorowie zawiele, na skutek czego zdaje się, że czynność nie posuwa się, lecz stoi na miejscu, obracając się ciągle naokoło tej samej zawsze kandydatury Powsińskiego. Za to należy się autorom za akt trzeci pełne uznanie nawet w drobiazgach, jak w bardzo dobrej charakterystyce zmiany usposobienia Łopackiego, po wypiciu kilku kieliszków węgrzyna.

I niektóre charaktery udały się autorom bardzo dobrze. Plastycznie wyszedł Powsiński, wyraźnie Bąbałkiewicz, Łopatecki i baronowa.

Na wyróżnienie zasługuje w końcu język, nietylko poprawny, ale dość często nawet wykwintny i silny.

Gdyby autorowie zechcieli zgodzić się na usunięcie kilku epizodów, zupełnie niepotrzebnych i na skrócenie niektórych scen, traktowanych zbyt rozwlekle, możeby się utwór ich ostał dłużej na repertuarze nie samych tylko teatrów prowincjonalnych. Taka bowiem, lub inna tendencja, nie wpływa bynajmniej na wartość dzieła sztuki. Każda tendencja oddziaływa, gdy jest wyrazem przekonań odczutych i wierzonych szczerze. Któż z nas ma rację? Któż to dziś odgadnie?

Artystom poznańskim należy powinszować poprawnego wykonania. Posiadają oni w gronie swojem siły dobre, rutynowane, a nawet utalentowane. Wybornym Powsińskim był p. Trapszo, mimo mocnej niedyspozycji głosu, szlachetnie traktował p. Skirmunt rolę swoją, utrzymując się z wielką pewnością na wyżynach tonu dramatycznego; p. Popławski odtworzył Trzaskę z przejęciem się, tak samo pp. Siedlecki, Stachowicz i Feldman. A panie (Siedlecka, Junoszówna) wywiązały się bez zarzutu ze swego zadania. I ensemble wyszły dobrze.

*T. J. Choiński.*

## WIADOMOSCI BIEŻĄCE.

= Służba akcyzowa tutejszego okręgu w tych dniach otrzymała nowy uniform, składający się z munduru kroju wojskowego, takiejże furażerki i pałasza.

= Wskutek przedstawienia p. prezydenta miasta, władza wyższa zezwoliła na wydatkowanie rs. 8,000 na jednorazowe wsparcia dla urzędników i służby zarządu miejskiego.

= Liczba uczestników zawiązującego się u nas Towarzystwa rektyfikacji czyli oczyszczania spirytusu, jakkolwiek wolno, ale nieustannie wzrasta i zdaje się, że do terminu oznaczonego ustawą a decydującego o egzystencji tegoż Towarzystwa, udziały członków pokryją kapitał zakładowy rs. 300,000. Drugie walne zebranie członków tegoż Towarzystwa naznaczonem zostało w początku przyszłego miesiąca.

= Założona przed kilku tygodniami, z inicjatywy warszawskiej rady miejskiej, sala bakterjologiczna przy szpitalu wolskiem, coraz więcej rozwija swoją działalność. Dotąd w lecznicy tej znajdowało się na kuracji ośm osób i z tych pięć, jako zdrowych, wypisało się, a obecnie pozostało jeszcze na kuracji trzy osoby. Z pacjentów leczących się w tym zakładzie wszyscy przybyli z prowincji i obecnie ze znajdujących się jest dwóch kolonistów z okolic Grójca i syn obywatela z piotrkowskiego, wszyscy pokąsani przez wściekłych psów.

= Celem zwiększenia dochodów z targu za Żelazną Bramą, istnieje projekt znacznego podwyższenia opłat za miejsca, które zajmują przekupnie ryb.

= Nowy cmentarz warszawski w Brudnie szybko zapełnia się grobami i obecnie coraz częściej przybywają na nim krzyże i nagrobki, nadające miejscowości tej charakter więcej cmentarny. Rozpoczęta niedawno budowa domu dla kapelana i służby postąpiła już o tyle, że mury wyciągniętemi zostały pod dach i najdalej za miesiąc tak dom mieszkalny, jak i inne budowle gospodarcze wykończonemi zostaną.

**= Z literatury.**

* Proszeni jesteśmy o powtórzenie z *Tygodnika illustrowanego* odezwy jego redakcji do autorek utworów poetyckich „Safona" i „Z teki Grotgera", aby raczyły zawiadomić też redakcję, czy się zgadzają na otwarcie kopert i ogłoszenie ich nazwisk.

**= Z teatru i muzyki.**

* Na drugi gościnny swój występ na scenie naszej Marini wybrał sobie „Martę".

Szczęśliwy to pod każdym względem był wybór. Marta należy do tych oper, których publiczność zawsze chętnie słucha, do czego jednak, jak u nas nie często niewa sposobność, a co ważniejsza, że czysto liryczna rola Lionela, jak nie można lepiej, nadaje się do rodzaju talentu śpiewaka.

Obok Mariniego wystąpił też wczoraj gościnnie p. Jeromin.

---

ciło powszechną uwagę i obudziło niechęć ku przybyszowi, że Szornel zamieszkał w dworku, który był własnością niejakiego p. Wojciecha Żegoty. Ów Żegota przed dwoma laty przybył tu z Krakowa i także cale dziwnie sobie poczynał, prowadząc z gola odosobniony żywot, oddany wychowaniu córki jedynaczki. Mówiono, że p. Żegota był mieszczaninem krakowskim, posiadającym znaczną fortunę, że przed dwoma laty straciwszy ukochaną małżonkę i z żalu po jej zgonie nie mogąc wysiedzieć w Krakowie, umyślnie przeniósł się do Lublina, gdzie go nikt nie znał i samotności wdowiej przerywać nie mógł. Żył też bardzo skromnie i w odosobnieniu wielkiem, lubując się jeno w księgach, które skupowywał i ślęczał nad niemi. Widywano go często w kościele wraz z córką, która liczyć mogła podówczas siedmnaście lub ośmnaście wiosen, a tak była urodziwą, że ją powszechnie w Lublinie zwano „piękną Reginką", bo takie imię miała.

Brzechwa, który pomimo siwizny, piękne twarzyczki niezmiernie lubił, usiłował z początku wszelkiemi sposoby zbliżyć się do Żegoty i jego córki, ale to się na nic nie zdało. Żegota grzecznie, ale stanowczo dał do zrozumienia, że cale z nikim konnexyj mieć nie pragnie.

Kniaziowi powiodło się jeszcze gorzej. Zasłyszawszy o fortunie Żegoty, chciał on pozyskać sobie koniecznie jego względy, a w tym celu szukał pilnie dobrej sposobności. Sposobność ta nadarzyła się niebawem; Żegota bowiem nabywszy dworek w Lublinie, wplątał się w spór jakiś z dawnym właścicielem, z czego jak mówiono, proces miał wyniknąć. Kniaź, jako w tych sprawach wielce doświadczony a w prawie biegły, ofiarował natychmiast Żegocie swoje usługi. Ten wszakże nietylko owych usług przyjąć nie chciał, ale zbył Koziekę tak lekceważąco, że kniaź przysiągł, iż do grobowej deski tego mu nie zapomni. Nie lubił nawet mówić, jako to było z owym Zegotą, a ilekroć go o to zagadnięto, spluwał jeno z pasją wielką i mruczał gniewnie:

— Łyk podły!

Stawski utrzymywał, że kniazia spotkał tam despekt wielki, że go Żegota za drzwi wyraźnie wyprosił, albo i co gorszego uczynił. Trudno to było sprawdzić, bo Kozieka nie mówił nic, jeno się szpetnie odgrażał, a Żegota ów spór z kupna dworku wynikły, zgodnie załatwiwszy, do nikogo się nie zbliżał, tylko czasem do ks. Krescentego na plebanję zaglądał i z nim księgi wertował, a uczone dyssertacje prowadził.

Reginka podzielała samotność ojcowską cale ochotnie, nie zdradzając chęci do właściwych jej wiekowi rozrywek. Nie wychodziła prawie nigdy z domu, prócz do kościoła z ojcem, gdzie się przykładnie i gorliwie modliła, nie zwracając uwagi na płomienne spojrzenia, jakiemi ją nietylko zalotny Brzechwa, ale i cała młódź lubelska ścigała. Piękną bo też była nad wyraz. Wysoka, smukła, włosy miała jasne, a brwi ciemne i oczy ciemne, szafirowe, o niezwykłym blasku i takim przejmującym wyrazie, że imćp. Brzechwa zaklinał się, iż raz jak spojrzała na niego, to mu serce jak wosk zmiękło, a w głowie zaszumiało, że omal na kolana przed nią nie upadł.

— Odkąd mnie ziemia nosi, jeszczem takiej dziewki nie widział!—wołał w zapale i nie tracił nadziei, że prędzej czy później potrafi przełamać upór Żegoty i zbliżyć się do niej. Jakoż po pewnym czasie tyle uzyskał, że p. Żegota na pozdrowienie jego odpowiadał uprzejmym ukłonem, a raz nawet Reginka uśmiechnęła się doń wdzięcznie, gdy Brzechwa z wielkim łoskotem na ziemię upadłszy, podał jej chustkę, którą wychodząc z kościoła, przypadkiem upuściła z ręki. On też jeden wraz z ks. Krescentym stawał zawdy w obronie Żegoty, gdy cała szlachta z Kozieką na czele, czyniła mu rozliczne zarzuty.

Raz gdy się wszyscy, gwoli jakiegoś odpustu, na plebanji zebrali i mowę o tem rozpoczęto, ks. Krescenty opowiadał, jako Żegota to człek wielkiej nauki i pobożności, który w Krakowie znacznego rozgłosu zażywał, że co przedniejsi panowie o jego przyjaźń zabiegali. Brzechwa potakiwał głośno, podnosząc przytem pod niebiosa urodę i cnoty Reginki.

— Dobre, poczciwe dziecko!—rzekł na to pleban.—Dzieli wdowią samotność ojca z rozkoszą, nie pragnąc cale innej zabawy, prócz pielęgnowania sędziwego rodzica, którego jest jedyną pociechą i podporą....

— Niech poślubi p. Brzechwę—mruknął kniaź—będzie też pielęgnować podagrę mężowską...

Brzechwa zamachnął się groźnie, ale rozbił pięścią jeno powietrze, bo kniaź nie chcąc słuchać pochwał nienawistnego sobie Żegoty, uszedł, drzwiami srodze stuknąwszy.

— Niech się pan Brzechwa zawczasu przygotuje na to, że Reginka za mąż iść nie zechce—zauważył uśmiechając się pleban—o ile wiedzieć mogę, pono do panien Brygidek, po najdłuższem życiu rodzica wstąpić ma zamiar, a i teraz często tam przebywa u ciotki swej, która jest starszą siostrą w tym zakonie.

*(Dalszy ciąg nastąpi.)*

Piękny jego głos znalazł dla siebie wdzięczne pole w roli Plumketa.

Pani Dowiakowska, jako Marta, zdobyła niejeden zasłużony oklask, szczególniej za pieśń o róży.

Bardzo dobrą Nancy była p. Szczepkowska.

Zaznaczyć też wypada, że teatr, rzecz w tej porze roku wielce rzadka, z wyjątkiem kilku lóż, był prawie zupełnie zapełniony.

= W sprawie Towarzystwa łowieckiego.

Z powodu niedokładnego zrozumienia jednego ustępu streszczonej przez nas ustawy Towarzystwa łowieckiego, proszono nas o następujące wyjaśnienie:

Według dosłownego brzmienia ustawy, członkami mogą być tylko te osoby, które się zapiszą i opłacą składkę w Towarzystwie opieki nad zwierzętami.

Wszyscy więc mogą każdej chwili zapisywać się do Towarzystwa łowieckiego a tem samem i do Towarzystwa opieki nad zwierzętami, bez względu czy poprzednio do tego ostatniego należeli.

Kto jednak jest członkiem Towarzystwa opieki nad zwierzętami, nie ma konieczności zapisywać się zaraz w poczet Towarzystwa łowieckiego.

= Narady cukrowników.

Jak smutnym musi być stan przemysłu cukrowego w obecnej chwili i jak dalece wszystkie myśli dążą do wynalezienia środków zapobieżenia ostatecznej ruinie, jaka grozi tej gałęzi przemysłu skutkiem nadprodukcji, dowodzi tego najlepiej następujący fakt, o którym nam donosi korespondent nasz z gubernji podolskiej.

„W jednej z tutejszych cukrowni—pisze korespondent—odbyły się prywatne narady przemysłowców cukrowych dla zbadania kwestji, o ile wobec dotychczasowego i nadal przewidywanego znacznego obniżenia się cen cukru, będzie korzystnem dla fabrykantów pozostawić nadmiar buraków niewykopanych.

Rachunek wykazuje, że cukrownie poniosą mniej strat, jeżeli wobec faktu zniżki cen i przewidywania dalszego tejże zniżki rozwoju, zaniechają fabrykacji zupełnie lub ograniczą ją do minimum.

Plantatorzy w znacznej części zgodzili się już na potrącenie z umówionego wynagrodzenia za buraki kosztów kopania i odstawy do cukrowni.

Strata fabrykantów, aczkolwiek znaczna, byłaby w tym razie jednak o wiele mniejszą, aniżeli ta, jakąby ponieśli przy przeróbce całego tegorocznego zbioru buraków.”

Bilans tego środka jednak przedstawia się niezbyt świetnie: strata dla cukrowni, które zapłacą za buraki niezużyte; strata dla ludności roboczej, która nie będzie miała zarobku przy kopaniu i zwózce buraków; strata dla plantatorów, którym bezużytecznym pozostanie cały inwentarz i środki transportowe umyślnie w celach zwózki trzymane, nie mówiąc już o trudnościach uprawy pól na rok następny czy pod nowe buraki, czy też na jakikolwiek inny użytek; strata dla skarbu, który na każdej fabryce zamkniętej, a dotąd przerabiającej 100,000 berkowców buraków, będzie miał straty w niepobranej akcyzie 85,000 rs.—i wreszcie strata dla publiczności, która za cukier drożej płacić będzie.

= Ze sportu.

Mniej szczęśliwym dla tutejszych hodowców okazał się drugi dzień wyścigów w Carskiem Siole, gdyż tylko dwa zwycięstwa, wprawdzie o najlepsze premja, na swój rachunek zapisać mogli.

Program otwierał wyścig dla koni, które nie wygrały w r. b. 2,000 rs.; stanęło do niego pięć koni, w ich liczbie „Carmen” p. Mysyrowicza i „Firley” p. L. Grabowskiego.

Oba te konie, będąc zrazu na czele, po zaciętej walce pobite zostały, przyczem „Carmen” o głowę była drugą, z nagrodą rs. 150.

Po nagrodę rs. 1000 dla trzechletnich sięgnęły cztery konie:

„Kordecki” L. Grabowskiego z miejsca do miejsca wyścig prowadził i wygrał go z łatwością, zrobiwszy dystans 2 w. 133 sąż. w 2 m. 52 sekund, drugim był „Good Devil” hr. Krasińskiego, dwa konie rosyjskie w tyle.

Nagroda pierwsza wyniosła rs. 1,245, druga 250 rs.

Do wyścigu o następne premjum rs. 1000, po wycofaniu „Mascotte” p. W. Mysyrowicza, stanęły trzy konie: „Mirabeau” Arapowa, „Prym” hr. Krasińskiego i „Fine Mouche” L. Grabowskiego; w tym porządku konie przeszły pół mety, poczem się zrównały i w zaciętej walce doszły do słupa.

Pierwszym o głowę był „Prym“ z nagrodą rs. 975, zrobiwszy dwuwiorstowy dystans w 2 m. 29 sek, „Mirabeau“ drugi, „Fine Mouche“ ostatnia.

W wyścigu o nagrodę rs. 800 „Mag” hr. Krasińskiego musiała na pół konia ustąpić swemu jedynemu współzawodnikowi, kontentując się drugą nagrodą rs. 200.

W dwóch wyścigach z przeszkodami, w których konkurencja była liczną, konie sportsmenów tutejszych nie przyjęły udziału.

Następny, trzeci dzień gonitw w Carskiem Siole, przypada w niedzielę i najważniejszym punktem programu będzie wyścig klaczy *oaks*, o nagrodę rs. 2,000.

= W kwestji tytułu.

Od prof. Wojciecha Gersona otrzymujemy następującą odezwę:

Od niejakiego czasu spotykam się w tekście *Kuriera warszawskiego* ze zmienioną nazwą „Towarzystwa zachęty sztuk pięknych” na inną, „Towarzystwa popierania sztuk pięknych”.

Zaprowadzenie tej zmiany usprawiedliwione było niegramatycznością dawnej nazwy, uznaną za taką nie od dziś, gdy jednak niepodobna w tak radykalny sposób zmieniać nazwy urzędowej, zatwierdzonej przez władzę, gdy z tego powodu w samym też *Kurjerze* spotykać się z sobą obie muszą, jedna w dziale urzędowym, druga w tekście potocznym, może to wprowadzić w błąd czytelników i zrodzić przypuszczenie, że istnieją dwa Towarzystwa o podobnych dążnościach.

Dla uniknienia tej dwoistości i uczynienia zadość logice gramatycznej, radziłbym używanie nazwy „Towarzystwa zachęty do sztuk pięknych”.

= Skutki stagnacji.

W obecnej chwili bardzo wielu właścicieli różnych sklepów wyprzedaje towary po cenach kosztu.

Na ten raz wyprzedaże są rzeczywiste i poprzedzają zupełne zwinięcie sklepów.

Na niektórych ulicach ilość sklepów zwijanych jest zastanawiającą.

Przyczyną tego jest długotrwała stagnacja.

= Jeszcze angielscy turyści.

W dniu wczorajszym pociągiem kolei Terespolskiej przybyło grono turystów angielskich, powracających z Odessy.

Towarzystwo składa się z ośmiu osób płci obojga, należących do arystokracji londyńskiej.

Turyści zabawią w naszem mieście dzień jeden, dla obejrzenia Warszawy i jej osobliwości.

= Pogrzeb siostry miłosierdzia.

W dniu wczorajszym przy nader licznym udziale duchowieństwa oraz sióstr miłosierdzia, odbył się pogrzeb szarytki ś. p. Józefy Nowodworskiej.

Niezwykły a uroczysty kondukt zamykał skromny karawan i uboga drewniana trumna, mieszcząca zwłoki kapłanki miłosierdzia.

= Fotografje zmarłych.

Na wystawach księgarskich ukazały się portrety fotograficzne Franciszka Liszta.

Kilku księgarzy odniosło się do Lwowa z żądaniem nadesłania do handlu fotografij ś. p. Jana Lama.

= Wyprawa z Paryża.

Panna ***, córka byłego obywatela ziemskiego, a obecnie urzędnika prywatnego, z powodu bliskiego zamążpójścia zamówiła wyprawę ślubną w Paryżu.

Rodzina narzeczonej złożyła się na wyekwipowanie córki niezamożnego dziś człowieka.

Zbytek w tych warunkach zupełnie nie na miejscu.

= Chiromancja.

Do naszego miasta ma przybyć na dłuższy czas panna Flora Virey, paryżanka, zajmująca się wróżeniem z ręki.

Według nadesłanego do Warszawy listu, panna V. będzie wróżyła za stałą opłatą.

Czy znajdzie dostateczną liczbę.... łatwowiernych?

= Przykry widok.

W dniu wczorajszym pani H. idąc ulicą Bielańską upadła pod wpływem paroksyzmu tak zwanej wielkiej choroby.

Nieszczęśliwą, w braku wszelkiej opieki, ratowali przechodnie.

Dziwna rzecz, iż tego rodzaju chore osoby wydalają się na miasto bez opieki.

= *Suum cuique.*

W nrze 209*a* podaliśmy wiadomość o wypadku wyjścia obłąkanego Wiktora Schmidta na dach domu nr. 19-ty przy ulicy Wspólnej i sprowadzeniu go na dół.

Proszeni jesteśmy o nadmienienie, iż połączonego z niebezpieczeństwem sprowadzenia dokonał nie dozorca policyjny, lecz stróż domu przy ulicy Hożej nr. 22.

= Do ślubu wodą.

W tych dniach w kościołku na Bielanach odbył się ślub młodej pary z pośród przewoźników warszawskich.

Pan młody jest przewoźnikiem, a jego narzeczona również córką przewoźnika.

Orszak weselny, składający się z kilkudziesięciu osób, wśród których najwięcej przewoźników świątecznie przybranych, popłynął łodziami z biegiem wody.

Widok tych łodzi był rzeczywiście oryginalny.

W pierwszej usadowiła się muzyka w liczbie pięciu grajków, a przy sterze zajął miejsce starszy drużba.

W drugiej łódce panna młoda w otoczeniu drużbów, w trzeciej zaś pan młody z druchnami.

W dalszym ciągu płynęło jeszcze sześć łódek wyciągniętym sznurem.

Po obrzędzie ślubnym wesele odbyło się na Bielanach, a powrót łodziami nastąpił pono w nocy przy zapalonych pochodniach.

Lubo uczta weselna niejednemu zaprószyła w głowie, a wiosłowanie pod wodę było trudniejsze, wszystkie łodzie szczęśliwie bez żadnego wypadku dotarły do warszawskiego brzegu.

= Ofiara imaginacji.

Przed trzema tygodniami pannę D., córkę zamożnych obywateli ziemskich z okolic Warszawy, ukąsił w rękę mały pokojowy piesek.

Troskliwy ojciec natychmiast własnoręcznie wypalił ranę żelazem, a jednocześnie kazał zabić psa podejrzanego o wściekliznę.

Panna D., przejęta trwogą, błagała o zawiezienie ją do Paryża dla porady u Pasteura, zapewniając, iż czuje zbliżający się smutny rezultat ukąszenia.

Ojciec zajął się wyrobieniem paszportu, chora zaś pod wpływem obawy nie przyjmowała pokarmu, a nawet ku niemałemu zdziwieniu matki poczęła zdradzać wstręt do wody.

W końcu państwo D. udali się do Pasteura, który po obejrzeniu zupełnie zasklepiającej się ranki, oddalił wszelką obawę, zapewniając, iż choroba jest tylko wynikiem imaginacji.

Panna D., uspokojona przez lekarza, lecz zdenerwowana obawą, zapadła w nader niebezpieczną chorobę mózgową i leczy się w Paryżu.

= Kradzieże.

Na Szkolnej pod nrem 26-ym w mieszkaniu Stanisława Brzechwy została spełnioną kradzież garderoby i klejnotów na summę 150 rs.—W alejach Jerozolimskich po nrem 68-ym u Antoniego Zanorzyńskiego, skradziono garderobę i srebrny zegarek.—Na Nowym-Świecie pod nrem 18-ym do mieszkania Stefana Zarębskiego dobrali się złodzieje przez wyłamanie zamków i unieśli rozmaite przedmioty na summę 220 rs.—Na ulicy Bagno pod nrem 2-ym ze składu żelaza i miedzi skradziono towaru za 250 rs. Złodziej, miejscowy parobek, został ujęty.

= Doraźna kara.

W dniu wczorajszym o godzinie 7-ej rano w ogrodzie Saskim kilka osób było świadkami jak pewien przechodzień ująwszy złodzieja młodego chłopca, który mu wyciągnął chustkę z kieszeni, okładał go bezlitośnie kijem.

Jakkolwiek bity był łotrem, przecież taki samowolny i wstrętny wymiar sprawiedliwości oburzył innych przechodniów, którzy dalszej egzekucji stanowczo przeszkodzili.

Czyż nie właściwiej byłoby złodzieja oddać w ręce policji?

= **Wyrzucanie z okien.**

Wiele osób ma fatalny zwyczaj wyrzucania przez okno rozmaitych niepotrzebnych przedmiotów, bez względu, iż przechodzący mogą być na szwank narażeni.

W dniu wczorajszym z tego powodu były dwa wypadki.

Na Świętokrzyskiej pod nrem 3-im Edmund Piekutowski, wyrzucił oknem sporą kość, która uderzyła w głowę 4-letnią dziewczynkę Zenobję Balczyńską.

Biedne dziecko zostało tak ciężko zranione, iż zemdlone odwieziono do mieszkania rodziców.

Na Skórzanej pod nrem 8-ym, któryś z lokatorów mieszkających na trzeciem piętrze, wyrzucił potłuczone szkło, a to trafiło przechodzącego Joska Jukaja.

Został on ciężko zraniony w głowę i musiano go odwieść do szpitala.

Sprawców obu wypadków pociągnięto do odpowiedzialności sądowej.

= Pokąsanie.

I wczoraj nie obeszło się bez wypadku pokąsania.

Na Grzybowskiej pies podejrzany o wściekliznę, pokąsał przechodzącą kobietę, niewiadomego dotychczas nazwiska.

Pokąsanej pomoc lokarska została bezwłocznie udzieloną

= Wspomnienie pośmiertne.

Z Żytomierza otrzymujemy wiadomość o zgonie zasłużonego sędziwego obywatela ś. p. Aleksandra **Kosackiego.**

Znali go wszyscy mieszkańcy Żytomierza, wszyscy obywatele gub. wołyńskiej i mało kto nie korzystał z przyjacielskiej lub prawnej pomocy „pana Aleksandra”, jak go tam powszechnie nazywano.

Jako sumienny, zdolny prawnik, nieskazitelny człowiek, przyjaciel serdeczny i doświadczony doradca, spędził ś. p. Kosacki niemal lat 60 na usługach ziemskich.

Życie jego splotło się z losami rodzinnej strony, której był kroniką chodzącą, gdyż historję rodzin i stosunków tamecznych znał tak dokładnie, iż w każdej wątpliwości odnoszono się do niego.

Mimo sędziwego wieku styl miał lekki, potoczysty, powabny i na wskróś polski.

W domu gościnny, w pożyciu miły, w pracy niezmordowany, zmarły z równą gorliwością bronił

spraw najmożniejszych rodzin w kraju, jak szaraczka zagrożonego zaścianka.

Wieść o zgonie jego równym żalem ogarnia liczne koło znajomych i kolegów z kilkoletniego pobytu w Ufie.

Cześć pamięci zacnego męża.

= Strefiony.

W Duninowie masarz przez żart niewczesny, a może też i bez żadnej złej myśli, dziecku sąsiada izraelity dał kawał kiszki wieprzowej.

Nieświadom zakonu malec zjadł co mu dano, lecz na nieszczęście spostrzegli to rodzice.

Powstał z tego wielki *larum*, chłopca do oddania trefnego pokarmu zmuszono, a sąd gminny w trudnem znajdzie się położeniu, gdy za czyn ten przyjdzie wydać wyrok na masarza.

= Po pijanemu.

Żołnierz straży pogranicznej Michał Nowikow, przybywszy do kolonji Józefów. pod Kaliszem, po odbytej libacji w gronie towarzyszów, zaczął się awanturować i z dobytą szablą rzucał się na oślep, rąbiąc wszystko, co mu padło pod rękę.

Najpierw ofiarą awanturnika padły krowy i konie które pokaleczył, potem rzucił się on ku chałupie, gdzie w tej chwili znajdowało się dwoje ludzi, parobczak i dziewczyna.

Parobczak chwyciwszy za fuzję, zaczął uciekać ku stodołom, lecz nacierany przez awanturnika, który wymierzał mu cios w głowę, wystrzelił i cały nabój śrutu wpakował w twarz żołnierza.

Mocno okaleczonego, jak donosi *Kaliszanin*, przywieziono do szpitala kaliskiego na kurację.

## Z sądów.

### O psa.

W dniu wczorajszym w sądzie pokoju przy ulicy Brackiej sądzono sprawę wypływającą z powództwa dwóch osób.

Jedna z nich, a mianowicie J. K. wystąpił przeciw M. K. z pretensją o to, iż jego pies wypuszczony na schody bez kagańca, poszarpał na nim ubranie, a nadto ukąsił go boleśnie w nogę.

W konkluzji J. K. likwidując sobie stratę w zniszczonej odzieży i koszta kuracji, żądał przysądzenia 96 rs.

Pozwany M. K. ze swej strony oskarżył pierwszego powoda o rozmyślne przez zemstę otrucie psa, który według oceny prawdziwych znawców był wart 100 rs., taka więc kwota winna mu być przysądzoną.

Fakt otrucia został stwierdzony zeznaniem trzech świadków, zresztą J. K. temu nie przeczył.

Ponieważ strony na propozycję sędziego nie chciały się pogodzić, więc zapadł wyrok umarzający całą sprawę, z powodu uznania pretensyj pieniężnych za całkiem jednakowe.

Lecz J. K. za złośliwość, dającą się podciągnąć pod przepis zabraniający dręczenia zwierząt, został jeszcze oddzielnie skazany na 15 rs. kary, a M. K. za wypuszczanie psa bez kagańca, winien zapłacić również 15 rs. grzywien.

Już po ogłoszeniu wyroku J. odezwał się głośno:

— Kiedy tak, to ja umyślnie kupię psa, poszczuję nim M. K., aby został pogryziony, a później niech go sobie otruje, to będzie miał zupełną satysfakcję.

Słowa te całe audytorjum przyjęło śmiechem, sędzia zaś z żartownisia spisał protokuł, pociągający do odpowiedzialności za drwiącą uwagę z wyroku sądowego.

*Sk.*

— Złożono w administracji *Kurjera warszawskiego:*

**Dla sparaliżowanej żony rzemieślnika.**

W. M. rs. 1 kop. 50.

## NEKROLOGJA.

† Ś. p. Helena z Viewegerów **Łopuska**, żona inżeniera, zmarła dnia 3-go sierpnia r. b. w Aleksandrowie, przeżywszy lat 27. Wyprowadzenie zwłok na cmentarz powązkowski nastąpi w dniu 6-ym b. m., to jest w piątek, o godzinie **3-ej** po południu z dworca drogi żelaznej warszawsko-wiedeńskiej, na które pozostały w smutku mąż wraz z dziećmi i rodziną zmarłej, zaprasza krewnych, przyjaciół i znajomych. —2741—

## TELEGRAMY „KURJERA WARSZAWSKIEGO".

***Wiedeń*** 5-go sierpnia — Cholera w Riece (Fiume) wygasa, w Trjeście natomiast wzmaga się.

***Budapeszt*** 5-go sierpnia.—Otwarto tu składkę narodową na cel przewiezienia zwłok Liszta z Bajreutu do Węgier.

***Paryż*** 5-go sierpnia. — Rząd postanowił wyprawić do Tonkinu żądane posiłki.

***Rzym*** 5 go sierpnia.—Breve papieskie zatwierdza wszystkie przywileje zakonu jezuitów.

***Londyn*** 5-go sierpnia.—Praca około wytknięcia nowej granicy afgańskiej została pomyślnie ukończoną.

***Londyn*** 5 go sierpnia. — W Tinevelly w Indjach, zgorzał podczas przedstawienia teatr. Dotąd liczą 70 zabitych i 60 rannych.

***Sofja*** 5-go sierpnia. — Delegatami bułgarskimi do rewizji statutu organicznego Rumelji wschodniej mianowani zostali prefekt Filipopola, Dymitrow i były ajent dyplomatyczny Bułgarji w Bukareszcie, Cankow (nie należy mieszać go z byłym prezesem ministrów, a obecnym przywódcą opozycji; *przyp. red.*)

***Konstantynopol*** 5-go sierpnia. — Rząd zaciąga w banku ottomańskim nową pożyczkę w wysokości 250,000 funtów.

### (Ajencja północna.)

***Londyn*** 5-go sierpnia. — Ajencja Reutera zaprzecza wiadomości, jakoby Muktar basza miał być odwołany z Egiptu i mianowany głównodowodzącym armją turecką w Armenji, na granicy rosyjskiej. Sytuacja obecna nie wymaga podobnego rozporządzenia.

***Londyn*** 5-go sierpnia.—Gladstone oświadczył, iż usuwa się na pewien czas z życia publicznego. Czas ten przepędzi Gladstone częścią w Anglji, częścią za granicą.

***Konstantynopol*** 5-go sierpnia. — Wczoraj jakiś turek niewiadomego nazwiska wystrzelił trzykrotnie do wielkiego wezyra. Strzały chybiły. Przy badaniu człowiek ten zeznał, iż doznawszy niesprawiedliwości, chciał przez zamach na życie wielkiego wezyra zwrócić na siebie uwagę sułtana.

## Telegramy handlowe.

***Berlin*** 5-go sierpnia (po południu).

Giełda dzisiejsza równie bezczynna, jak w dniach ostatnich. Obroty prawie żadne, a kursa bezzmienne. Wartości spekulacyjne bez zmiany. Akcje kredytowe utrzymały się przy kursie wczorajszym. Wartości bankowe bez zmiany, również kolejowe. Na polu rent obcych również zmian prawie żadnych nie ma. Wartości rosyjskie słabiej nieco, również o drobnostkę niżej ruble. Żyto w towarze gotowym o 1 m. na dostawę o 75 f. niżej.

**Berlin** 5 go sierpnia *(notowanie urzędowe giełdy).*

| | | | |
|---|---|---|---|
| Bil. ban. ros. w tr. nat. | 197 90 | Akcje kredytowe . | 454.— |
| Weksle na Warszawę | 197.70 | Listy zast. ser. I-ej | 62.10 |
| Wek. na Peters. krótk. | 197 50 | Weksle na Lon. krótk. | 20.38 |
| Wek. na Peters. dług. | 196 40 | „ „ „ długot. | 20.31⁵ |
| Bil. ban. ros. na dost. | 198 — | Żyto w tow. gotow. | 126.— |
| Wschodnia poż. II em. | 61.20 | Żyto na jesień . | 127 — |

**Petersburg** 5-go sierpnia.

| | |
|---|---|
| Weksle na Londyn . . . . . . . . | $23^{11}/_{32}$ $^{3}/_{8}$ |
| Pożyczka premjowa I-ej emisji . . . . | $237^{3}/_{4}$ |
| „ „ II-ej emisji . . . | $227^{3}/_{4}$ |
| Półimperjały . . . . . . . . . . . . . . | 8 52 |

Nic nowego nie wskazują powyższe telegramy. Kurs 198 m. za 100 rs. na dostawę końcomiesięczną utrzymuje się ciągle bezzmienny, natomiast inne kursa rubli dotyczące, codzień wahają się, przedstawiając to w jedną to w drugą stronę kilkunastatofenigowe różnice. Wczoraj była kolej na takież różnice w kierunku zniżkowym. Inaczej mówiąc, zamiast spodziewanej drobnej zwyżki, mamy pewne wskazówki osłabienia usposobienia, które spowoduje zapewne na giełdzie naszej dążność zwyżkową i powrót do tych samych kursów, jakie wczoraj z powodu lepszych nieco szacowań opuszczono. Notowania dnia poprzedniego były: 198, 198, 454, 127, 127.75.

*J. Wł.*

## CENY ZBOŻA

dnia 5-go sierpnia 1886 r. na stacji „Praga" drogi żelaznej warszawsko-terespolskiej.

**Pszenica** wyborowa 100—104, średnia 90—98, ordynaryjna ———.

**Żyto**: wyborowe 74—75, średnie 71—73, ordynaryjne 65—70.

**Jęczmień**: wyborowy ———, średni 74—79, ordynaryjny —.—

**Owies**: wyborowy 88—93, średni 82 — 86, ordynaryjny 70—80.

**Gryka**: ———. **Groch**: —.— **Kasza** jaglana wyborowa 130—145.

*B. Werner et Comp.*

## Z RYNKÓW ZBOŻOWYCH.

Z Libawy pod datą 3-go sierpnia donoszą, iż dowozy są ciągle słabe i tylko z tego powodu sprzedaż idzie dosyć łatwo. Istotnej jednak chęci kupna nie ma, a ceny nawet w tych drobnych sprzedażach obniżać się muszą.

Żyta w towarze gotowym nie wielkie ilości po 79 kop. sprzedano.

Owsa również gotowego towaru ceny niezmienione, przy bardzo skromnej podaży.

Gryki popyt dobry — płacono 98 kop. za pud.

Z Gdańska pan R. Damme pisze pod datą 4 sierpnia:

Pszenica z powodu wygórowanych żądań i nader małej dostawy—bez obrotów. Towarem tranzytowym żadnej nie dokonano tranzakcji.

Żyto nowe dosyć dobrze się trzyma, płacono 94 marek za 131-funtowe.

Jęczmień i owies bez obrotu.

Rzepak i rzepik bez zmiany.

Z Londynu dnia 4-go sierpnia piszą, iż targ zbożowy dosyć jest ożywiony. Ceny niezmienione. *J. Wł.*

## WYKAZ DEPESZ

otrzymanych przez warszawską centralną stację telegraficzną w dniu 4-ym sierpnia 1886 roku, a nie doręczonych adresatom z powodu niedokładnych addresów:

Hermann Landu z Rygi,—Pomeranz z Orła, —Werchiwker z Berdyczewa,—Rubinstein z Orła,—Boris Rubinowicz z Moskwy,—Poczobut z Wołkowyska, — Szpecht z Mińska gub.—Fajans z Ozenina,—Abeln Lote z Wilna,—Lardenoy z Paryża,—Rudnianski z Moskwy,—Unger z Petersburga,—Dobrowolski z Kijowa,—Sobolew z Sieradza,—Marja Bufler z Wilna.

*Uwaga.* Osoby, życzące odebrać którą z wyżej wymienionych depesz, winny przedstawić stacji telegraficznej dowód legitymacyjny.



## Rozkład jazdy na kolejach żelaznych

| POCIĄGI: | Odchodzą | | Przychodzą | |
|---|---|---|---|---|
| | godziny | i minuty | | |
| **Warszawsko-Wiedeńska:** | | | | |
| Pośpieszny 3 klasy . . . . . . . | 6 | — rano | 9 | 35 wiecz. |
| Osobowy 3 klasy . . . . . . . . | 11 | 10 rano | 5 | 40 popoł. |
| Osobowo-miejsc. 3 kl. do Piotrkowa | 6 | 45 wiecz. | 9 | 20 rano |
| Powyższe pociągi łączą się z drogą łódzką. | | | | |
| Kurjerski 2 klasy . . . . . . . . | 9 | 25 wiecz. | 6 | 10 rano |
| **Warszawsko-Bydgoska:** | | | | |
| Kurjerski 2 klasy . . . . . . . . | 3 | 15 po poł. | 2 | 35 po poł |
| Osobowy 3 klasy . . . . . . . . | 7 | — rano | 10 | 35 wiecz |
| Osobowo-miejsc. 3 kl. do Kutna . | 5 | — po poł. | 8 | 35 rano |
| **Warszawsko-Terespolska:** | | | | |
| Pocztowy 3 klasy . . . . . . . . | 3 | 50 po poł. | 1 | 49 po poł |
| Osobowy 3 klasy . . . . . . . . | 8 | 15 rano | 7 | 48 wiecz |
| Osobowo-towarowy 3 klasy . . . | 10 | — wiecz. | 8 | 13 rano |
| Osobowo-miejsc. 3 kl. do Mrozów | 5 | 30 po poł. | 9 | 18 rano |
| **Warszawsko-Petersburska:** | | | | |
| Pocztowy 3 klasy . . . . . . . . | 11 | 13 rano | 6 | 43 wiecz. |
| Osobowy 3 klasy . . . . . . . . | 11 | 38 wiecz. | 4 | 53 rano |
| Osobowo-miejsc. 3 kl. do Czyżewa | 4 | 58 po poł. | 8 | 58 rano |
| **Nadwiślańska do Kowla:** | | | | |
| Osobowy . . . . . . . . . . . . . | 7 | 50 wiecz. | 8 | 30 rano |
| Osobowy-miejscowy do Lublina . . | 7 | 15 rano | 10 | 10 wiecz. |
| Pocztowy . . . . . . . . . . . . . | 3 | 25 po poł. | 2 | 10 po poł |
| **Nadwiślańska do Mławy:** | | | | |
| Pocztowy . . . . . . . . . . . . . | 6 | 45 wiecz. | 10 | 53 rano |
| Osobowy . . . . . . . . . . . . . | 9 | 30 rano | 8 | 12 wiecz. |
| Osobowo-miejscowy do Nowogeorgiewska . . . . . . . | 4 | — po poł. | 9 | 21 rano |
| **Obwodowa z kolei Wiedeńsk.** | | | | |
| Osobowy . . . . . . . . . . . . . | 6 | 40 rano | 2 | 59 po poł. |
| Osobowy . . . . . . . . . . . . . | 2 | 50 po poł. | 8 | 55 wiecz. |
| **Obwodowa z kolei Terespols.** | | | | |
| Osobowy . . . . . . . . . . . . . | 2 | 10 po poł. | 7 | 24 rano |
| Osobowy . . . . . . . . . . . . . | 8 | 8 wiecz. | 3 | 34 po poł |

### Pociągi spacerowe.

Na kolei **warszawsko-wiedeńskiej**: do *Skierniewic i stacyj pośrednich* w każdą niedzielę i dni świąteczne pociągi, wychodzące z Warszawy o godz. 6-ej, 7-ej i 10-ej rano oraz o 3 min. 15 po południu, przychodzić zaś będzie jeden specjalny pociąg spacerowy o godzinie 11-ej min. 5 wieczorem.

Na kolei **bydgoskiej**: do *Ciechocinka* po cenie biletów spacerowych przewozić będą wszystkie pociągi w każdą sobotę lub dzień przedświąteczny.

Na kolei **terespolskiej**: do *Mrozów oraz stacyj i przystanków pośrednich* w każdą niedzielę i święto pociąg spacerowy wychodzić będzie o godz. 9-ej min. 50 zrana, przychodzić zaś o godz. 9-ej min. 59 wieczorem.

Na kolei **nadwiślańskiej**: do *Nowogeorgiewska i stacyj pośrednich* w każdą niedzielę i święto pociąg spacerowy wychodzić będzie o godz. 8-ej rano, przychodzić zaś o godz. 10-ej min. 28 wieczorem.



W drukarni *Kurjera Warszawskiego.*—Plac Teatralny nr. 473c (nowy 9). Дозволено Цензурою Варшава 25 Іюля (6 Августа) 1886 г.

**Redaktor Wacław Szymanowski. — Wydawca Gustaw Gebethner.**